

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA „ZORZY”

Serja I.

№ 3.

Rząd, Skarb i Wojsko

napisał

Stanisław Gieysztor.



Cena 50 fen.

WARSZAWA

Skład główny: Redakcja „ZORZY”, Nowy Świat 22.

1918.

Biblioteka podręczna ZORZY.

W zmienionych tak bardzo warunkach, kiedy Polska wraca znowu do niezależności i staje się wolną Rzeczpospolitą, zaś w tej Rzeczypospolitej lud wysuwa się na plan przedni życia narodowego, — ZORZA pragnie dać ogółowi zbiór wiadomości, niezbędnych teraz każdemu Polakowi w życiu politycznym kraju. Wiadomości te, pisane w formie przystępnej, znajdzie Czytelnik na kartach książek naszej BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ. Tych książek będzie kilka zbiorów czyli serji. Obecnie jest w druku tej BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ SERJA I-sza. Zawiera ona książki następujące:

1. Z Bogiem — ku Polsce zjednoczonej, — napisał Jan Zafuska.
2. Lud i naród. — Antoni Marylski.
3. Rząd, skarb i wojsko. — Stan. Gieysztor.
4. Dwie u nas w czasie wojny polityki. J. Petrycki.
5. Granice Wielkiej Polski. — Tadeusz Turkowski.
6. Jak to będzie w wolnej Polsce? B. Wasiutyński.
7. Polski Sejm konstytucyjny, czyli „konstytuta”. — Wincenty Zwoliński.
8. Sprawa rolna. — Witold Staniszkis.
9. Wrogowie Narodu Polskiego — Niemcy i żydzi. — Władysław Świrski.
10. Stronnictwa, programy i partje. — Bol. Bator.
11. O polskich stronnictwach narodowych. — Mieczysław Trajdos.
12. O socjalistach i ich odmianie bolszewickiej. — Bohdan Wasiutyński.

Książki powyższe stanowią komplet, ściśle ze sobą połączony treścią wewnętrzną. Najlepiej przeto nabywać te książki kompletami.

Ich komplet kosztuje 5 marek; pojedyncza książeczka kosztuje pół marki. Setka książeczek — 40 mar., setka kompletów — 450 marek.

Zamówienia wraz z pieniędzmi kierować należy wprost do redakcji ZORZY. **WARSZAWA, Nowy Świat 22.**

K-364/145/59637

57307

1. Co to jest rząd?

Od kilku pokoleń Polska żyła pod obcemi rządami. Tutaj w Królestwie mieliśmy rząd moskiewski; rodacy nasi w zaborze pruskim i w Galicji mieli nad sobą rząd niemiecki i austriacki. Swego polskiego rządu naród nie miał od dawna. Rządy te były nietylko nam obce i niczem z narodem nie związane, ale, co gorsza—były naszym wrogiem, to znaczy, celem ich było nie szczęście i dobrobyt narodu polskiego, ale ciemnienie i łupiestwo. Żyliśmy w niewoli. To też niewszyscy u nas dobrze zdają sobie sprawę, co to jest rząd własny, narodowy. Gdy mówi się o rządzie, niejedynemu przypomni sobie ciężkie rządy Moskala albo to ostatnie w czasie wojny straszliwe rządzenie Prusaka. A gdy się mówi o polskim rządzie, to iluż wśród nas jest takich, co myślą, że polskie rządy to — pańskie rządy, i boją się, że przyniosą one ludowi pracującemu jakąś nową biedę i jakiś nowy ucisk. Szczęśliwym wyrokiem Opatrzności naród nasz pozostał teraz we własnym kraju bez obcej przemocy i musi rządzić się sam. Więc trzeba otrząsnąć się z ciemnoty i dobrze zrozumieć, co to jest polski rząd, poco on potrzebny i co czynić powinien.

Pewien uczony francuski, wierny Kościołowi katolickiemu, powiada: „Niema społeczeństwa bez jednościi“. W tych paru słowach macie wytłumaczenie całkowite potrzeby istnienia rządu. Każdy rozumie, że w narodzie nie mogą wszyscy myśleć jednakowo i nie może być powszechnej zgody. Tak jest wszędzie na świecie, a u nas to już jest tej niezgody najwięcej. Widać takimi już nas Pan Bóg stworzył: naród kłótlivy i swarliwy. Niedarmo mówią o nas obcy, że gdzie trzech Polaków się zejdzie, tam napewno są trzy odmienne zdania. Może taka nasza natura, a może tylko skutek to ciemnoty, dość, że tak jest. Ale przecież każdy naród ma jakiś wspólny cel, który wszystkich w narodzie łączy. Celem tym — byt narodu i dobrobyt. Wszyscy bowiem chce-

my, aby naród polski żył i aby wszystkim nam się powodziło, aby naród się rozwijał, rósł, potężniał, bogacił się, zyskiwał szacunek u obcych, aby w narodzie był spokój, ład i porządek, i abyśmy mogli bez wszelkich przeszkód pracować, dzieci wychować i Boga chwalić.

Ale naród, chociaż wszyscy jednogoby chcieli, może być różnego zdania co do dróg, po jakich ma kroczyć. Tak, jak ludzie, którzy do miasta dążą a dróg nie znają, różnemi jadą drogami. Tylko tutaj łatwo się o drogę zapytać, i każdy dobrze rozumie, że drogą najkrótszą i bez wyboi najprędzej dojedzie; a w życiu narodowym niema dróg bitych i gościńców wyjeżdżonych, trzeba przeto ich szukać albo je dopiero znaczyć. A przytem, iluż jest w każdym narodzie takich, co na szczęście powszechne czyhają, a więc: morderców, którzy zagrażają naszemu życiu, gwałcicieli, którzy pragną przywłaszczyć sobie owoce naszej pracy, złodziei, którzy nas okradają, bezbożników, którzy świętości nasze obrażają. A przytem, ileż jest narodów sąsiednich, które radeby na sąsiada napaść, ograbić, ziemie jego przywłaszczyć, albo które bez otwartej wojny ale podstępnie, z ukrycia starają się podkopywać jego przemysł, rolnictwo i handel, zubożyć go i głodzić.

W takim położeniu znajdują się właśnie Polacy, i to pod każdym względem. Niezgodą u nas króluje, miłości wzajemnej mało, a tak wiele zaciekłości, zawiści i nawet nienawisć! Bandytów, opryszków i złodziei namnożyło się w kraju naszym. Żyjemy w ciągłym niepokoju i we dnie w nocy, azali dobytku naszego nie zrabują albo i życia nas nie pozbawią. Przecież rolnik, co od świtu do wieczora w polu czoła pracuje, nawet nocy spokojnej nie ma, a coraz wstawać i czuwać musi przed złodziejem. Ciemnota napłodziła bez miary leniuchów, którzy żadnej uczciwej pracy imać się nie chcą. Z niezaradności naszej powstała zgraja wyzyskiwaczy, spekulantów i t. zw. paskarzy, którzy drożyznę, z wojny wynikłą, podnoszą do granic niemożliwych. W kraju szerzy się zaraza bolszewików, to jest socjalistów żydowsko-moskiewskich i otumanionych przez nich socjalistów polskich, dla których niema nic świętego — ani wizerunków Boskich, ani ołtarzy kościelnych, którzy postanowili ujarzmić naród polski; zaraza to tem niebezpieczniejsza, iż występują oni pod płaszczykiem obrońców praw ludu, naprawdę zaś niosą zagubę i nam, i całemu światu chrześcijańskiemu.

Niedość tego. Przez kraj nasz przeszła wojna, najstraszliwsza ze wszystkich w dziejach świata. Przez trzy zgorą lata gnębił nas Niemiec-najeźdźca, najokrutniejszy ze wszystkich na świecie. A gdy poszedł, pozostały po nim zniszczenie, nędza, choroby. W łachmanach, naga, głodna, wychudzona—oto stoi ojczyzna nasza i czeka, kto ją ochroni?

nakarmi i odzieje. Któż, jak nie my wszyscy, jej synowie, Ale wśród nas niezgoda i nienawiść...

Widzimy więc, że mamy teraz w Polsce cel wspólny, aż nadto widoczny. Aby działać wspólnie i zmierzać do celu, trzeba zgody. Musi więc być ktoś w narodzie, ktoby potrafił wydobyć tę zgodę, tę jedność, przynajmniej w rzeczach głównych, i do wspólnego celu naród poprowadził. Nie może to być jeden człowiek, bo rzadko się taki zdarzy, coby zadaniu temu podolał, a natomiast częściej się zdarza, że taki człowiek usiłuje posiadaną władzę wyzyskać dla własnych interesów i korzyści, narodowi zaś przynosi uszczerbek a często wtrąca go w biedę. To też narody mądre, oświecone, nie dają władzy nad sobą w jedne ręce, ale dają ją wyborowi ludzi uczciwych, swiatłych, doświadczonych w pracy. Jeżeli przytem ludzie ci posiadają dość energii i siły, aby zwalczać to wszystko, co narodowi do rozwoju na przeszkodzie staje, jeżeli umieją jedność narodową utrzymać, to naród żyje pod ich kierunkiem, i taki naród posiada to, co się nazywa rządem.

Jeśli powzieliśmy, że niema społeczeństwa bez jedności, to teraz, widząc, że twórcą i stróżem tej jedności jest rząd—możemy powiedzieć, że niema narodu bez rządu. Naród, który nie potrafi rządu stworzyć, który nie umie rządzić się sam, prędzej czy później upaść musi i wpaść w niewolę. Tak właśnie było w Polsce. Mielśmy wprawdzie królów i własne rządy, niegdys wielkich królów i świetne rządy, ale potem przyszli królowie słabi, i przyszły rządy, których nikt nie słuchał. Wielkie i potężne państwo, jakim Polska była, odrazu upaść nie mogło, chyłąc się stopniowo ku przepaści. Zgnusiała szlachta pocieszała się bezmyślnie, że „Polska nierządem stoi“, i ludziła się, że taki stan trwać może bezpiecznie. Ale państwo doszło wreszcie do takiego osłabienia, że gdy sąsiednie mocarstwa wyciągnęły drapieżne ręce po nasze dobro, Polska nie mogła się bronić, bo już nie miała ani rządu, ani skarbu, ani wojska. Porwał się naród wprawdzie do oręża, miał nawet ludzi dzielnych, którzy, jak Kościuszko, do upadłego ojczyzny bronili, ale musiał uleść. Król koronę swą oddał Moskałom, a naród poszedł na łańcuch do wrogów.

2. Jaki rząd jest silny?

Jest więc rzeczą jasną, że każdy naród, który chce żyć i być panem u siebie, musi posiadać rząd i to rząd silny. Myśli niejeden, że silny będzie taki rząd, którego naród się boi i ze strachu daje mu posłuch. Jest to jednak siła tylko pozorną. Naprzykład, zdawało się, że niema silniejszego rządu, jak carski w Rosji. Tutaj w Polsce dobrze odczuli-

— 6 —
śmy jego siłę na własnej skórze. Zdawało się, że nic temu rządowi oprzeć się nie może. Jakaż to była jednak siła, która w przeciągu jednej nocy przysła, jak bańka mydlana? Owi wierni poddani zrzucili koronę z głowy cara, i cały rząd w całej Rosji w kilka godzin runął.

Nie postrach zatem, jaki rząd wokół sieje, i nie posłuch, na bojaźni oparty, są miarą siły rządu. Silny istotnie, a nie tylko napozór, jest taki rząd, którego naród słucha z własnej chęci i woli. Tak się też dzieje na szerokim świecie, w Europie i w Ameryce. Naczelnik państwa, a więc król albo prezydent, oddaje sprawę utworzenia rządu w ręce jednego z ludzi światłych i zasłużonych, i on już dobiera sobie grono ministrów i tworzy rząd. Nowy rząd staje natychmiast przed sejmem, przedstawia posłom, co zdziałać zamierza, i jeśli sejm na to przystanie, rząd rozpoczyna swoją działalność. Istnieje on jednak tylko dopóty, dopóki działa zgodnie z sejmem. Gdy sejm uzna, że rząd postępuje źle, odmawia mu swego zaufania, i wtedy rząd musi ustąpić miejsca nowemu rządowi, jakiego życzy sobie sejm. A że sejm jest przedstawicielem narodu, bo cały naród wybiera posłów sejmowych, więc taki rząd, który ma zaufanie sejmowi, ma też za sobą cały naród, a przynajmniej większość narodu. Rozporządzenia rządu są zgodne z wolą narodu, to też mają u narodu posłuch. Prawa sejm ustanawia, a rząd jest tylko wykonawcą tych praw i ich stróżem. Ma on czuwać, aby prawa były szanowane, i aby nic sprzecznego z prawem w państwie się nie działo. Otóż taki rząd jest naprawdę silny, pracuje i rozporządza śmiało, bo czuje, że ma za sobą większość narodu. Jeśli kto mu się przeciwstawia, to znaczy, że nie szanuje woli narodu, ponosi też skutki swej samowoli. Ludzie, którzy rząd tworzą, noszą z łacińska miano ministrów. Minister po polsku znaczy sługa. Oni, gdy nad narodami samowładnie panowali królowie, minister był sługą swego króla. Dziś, gdy narody rządzą się same, i tylko sejmy prawo uchwalają mogą, minister jest sługą prawa, jest sługą narodu.

Takie pojęcie rządu nie jest dla nas Polaków czemś nowym. U innych narodów taki sposób rządzenia przyjął się od niedawna. Dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku zmieniono tam władzę królewską w tym duchu, ale niewszędzie i niezupełnie. Natomiast Polacy są, obok Anglików, najstarszym narodem na świecie, który ustanowił u siebie rządy, zależne od sejmów. Już przed czterema wiekami widzimy w Polsce sejmy ustawodawcze. Król przy obejmowaniu rządów musiał składać przysięgę, że będzie szanował prawa narodowe. Gdyby król je naruszył, naród mógł wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Polacy króla wybierali, to też król nazywał się u nas: „z łaski Boga i z woli narodu”. Polacy nie byli poddanymi swego króla, nie byli własnością

— 7 —
króla, ale przeciwnie, król był własnością narodu. Polska była Rzeczpospolitą z królem u góry. Wprawdzie nie cały naród polski miał głos w sejmie; w Rzeczypospolitej tylko jedna warstwa: szlachta, ale były to czasy, gdy na całym świecie lud pracujący był w poniżeniu albo wprost w niewoli. Pod tym względem, niestety, nie wyprzedziliśmy innych narodów. Jak wszędzie, tak i u nas wtedy miała prawa tylko jedna warstwa szlachecka. Z dumą jednak możemy powiedzieć, że co do sposobu rządzenia, Polska kroczyła na czele świata cywilizowanego. Na dowód wystarczy wspomnieć o konstytucji 3 maja 1791 roku. Uchwalono ją przed stu dwudziestu laty, a prawa wówczas spisane jeszcze dziś nie u wszystkich znajdzie się narodów.

Tam o rządzie powiedziano wyraźnie: „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze pozostawały, trzy władze Rząd Narodu Polskiego składać będą”, to jest sejm, król z ministrami i sądy. A dalej czytamy w konstytucji: „Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, skutek praw od ich wykonania zależy... zawarowawszy przeto wolnemu Narodowi Polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, władzę najwyższego wykonywania praw królowi w Radzie jego (w ministrach) oddajemy, która to rada strażą praw zwać się będzie... Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłómaczyć, podatków i poborów nakładać, długów publicznych zaciągać, wojny wydawać, pokoju ani traktatu zawierać”.

Jak widzimy, ojcowie nasi rozumieli już wówczas, na czym polega istota rządu. A gdy już mówimy o konstytucji, to przypomnijmy, jak tam napisano o ludzie włościańskim: „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkosć i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes, dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego, przyjmujemy”. Słowa te dowodzą, że twórcy konstytucji 3 Maja 1791 roku dobrze zdawali sobie sprawę, że tylko wtedy rządzić w Polsce mogą, gdy oprą się nie tylko na szlachcie, ale i na „chłopach włościanach”, i na mieszczanach, to jest na całym narodzie. Mieli tedy ojcowie nasi przed stu laty zamiary przebudowy rządu i państwa na podstawach powszechnych, ludowych.

3. Rząd narodowy czy klasowy?

Wiemy już, że rząd ma być odpowiedzialny przed sejmem czyli, jak mówi konstytucja 3 Maja, powinien wyjść

„z woli Narodu“, a dalej, że rząd ma wykonywać prawa przez sejm uchwalone, czyli ma być, jak w konstytucji majowej dobrze go nazwano, „strażą praw“. Ale czy to wszystko? Gdyby bowiem rząd miał tylko baczyć, aby prawa szanowane były i nic przedsięwziąć nie mógł bez zgody sejmu, to dlaczego we wszystkich krajach wszystkie partie i stronnictwa dążą do władzy?

Oto dlatego, że każda partja inaczej sobie wyobraża zadania narodu i swoją w narodzie rolę, i każda chciałaby pokierować narodem na swój sposób.

Stronnictwa nietylko tem się różnią między sobą, że każde chciałoby inaczej państwo urządzić. W krajach, gdzie mało jest miłości ojczyzny, a gdzie natomiast dużo jest zacierzenia, ciemnoty i myślenia o własnych interesach, tworzą się stronnictwa klasowe. To znaczy, że ludzie łączą się w partje nie poto, aby według swego myślenia zapewnić narodowi szczęśliwość, ale poto, aby bronić interesów swojej klasy. I tak: są stronnictwa robotnicze, włościańskie, mieszczańskie, wielkopańskie. Każda taka partja dąży do obrony interesów swojej klasy, nieraz z uszczerbkiem i krzywdą innej. Wynikają z tego dla tej czy innej warstwy pewne korzyści, bo w ten sposób niejedna krzywda się naprawia, i nieraz ulży się tej czy innej niedoli. Ale tą drogą waśń między poszczególnymi klasami się zaognia i w walce partji ginie kraj, ginie naród. Zadaniem rządu jest łagodzić zaciekłość walk partyjnych. Ale cóż się stanie, gdy rząd powstanie drogą gwałtu z łona partji klasowej? Przecież taki rząd nie będzie się starał utrzymać w narodzie jedności, przeciwnie, będzie działał tylko dla dobra jednej klasy. Tak właśnie stało się teraz w Warszawie, gdzie, w najtrudniejszej dla naszej Polski dobie, gwałtem dorwał się do władzy rząd partji socjalistów i nie pilnuje dobra całego narodu, jeno swojej partji.

Dziś w krajach oświeconych istnieją rządy demokratyczne. Rządy demokratyczne (ludowe) polegają na tem, iż wszyscy obywatele w państwie mają równe prawa, to jest, że niema uprzywilejowanych i niema upośledzonych. A dalej, żadna klasa nie może panować nad narodem. Ani warstwa posiadająca, która jest nieliczna, ale bogata, ani warstwa pracująca, która jest mniej zamożna, ale stanowi ogromną większość w narodzie. Rząd demokratyczny pociąga wszystkich do ofiar na rzecz państwa i na wszystkich nakłada obowiązki. Cała mądrość jego leży w tem, aby ciężary państwowe rozłożyć stosownie do tego, ile kto może ojczyźnie oddać. Bogatszy daje dużo, biedniejszy mniej, a ten, co tylko tyle zarabia, że jedynie wyżywić się może, od wszelkich ciężarów jest uwolniony, wyjąwszy podatek główny—podatek krwi. Tylko taki rząd jest sprawiedliwy. I jest to rząd rozumny; bo przez to

wszystkie warstwy w narodzie pracują, i każda składa swoją cegiełkę do wspólnej budowy państwa, i każda warstwa przyczynia się, wedle możności swej i siły, do ogólnej szczęśliwości narodu.

Otóż istnieje i w innych krajach, i u nas w Polsce partja, co chciałaby wszystkie ciężary zwalić na właścicieli, szczególnie na własność nieruchomą, jak gospodarstwa wiejskie i fabryki. W partji tej przewodzą wszędzie żydzi. Partja ta opiera się wszędzie na robotnikach i zatruwa ich mściwością żydowską. Jest to partja socjalistyczna. Dąży ona do panowania nad narodem przez jedną klasę: przez robotników. Każdy, który ma jakieś mienie, wszystko jedno, duże czy małe, fabrykę czy warsztat rzemieślniczy, tysiąc morgów czy sześć morgów, każdy musi wszystko oddać państwu, tak aby nikt żadnej nie miał własności, i każdy był w państwie jeno parobkiem. Dotychczas w jednym tylko państwie są takie rządy socjalistyczne. Państwem tem jest Rosja, gdzie rządzą socjaliści, zwani bolszewikami. Wszyscy wiedzą do czego doprowadziły te rządy klasowe bogatą Rosję: do nędzy i powszechnej niedoli.

Z tego, co było tu powiedziane, jasno wynika, że rząd winien być nie klasowy, ale demokratyczny, mający na oku dobro nie jednej klasy, ale całego narodu, to jest innemi słowy—rząd narodowy. Taki tylko rząd jest silny, bo na całym opiera się narodzie, taki tylko rząd jest sprawiedliwy, bo żadnej klasy nie krzywdzi.

4. Co ma do roboty rząd polski?

Otóż takiego właśnie rządu potrzeba nam w Polsce, rządu narodowego, silnego i sprawiedliwego. Ale bo też niema na całym świecie kraju, gdzieby tyle było do roboty, co w kraju naszym. Wszystko trzeba będzie na nowo budować. Mamy kraj wielki i bogaty, ziemię urodzajną, miasta piękne, lud liczny i pracowity, rzeki wielkie, kopalnie obfite, fabryki ogromne, gotówki dużo i młodych ludzi moc, zdolnych do broni i do wojska chętnych. Mamy więc wszystko, tylko trzeba to uporządkować, ład we wszystkim zaprowadzić. Jesteśmy, jak młody kowal, co i kuźnię ma i żelastwa dużo, i opał do pieca, i siłę w garści, musi tylko ogień rozniecić, młot wziąć do ręki i kuć żelazo, jeżeli to umie. I nasz naród musi umieć rządzić we własnym kraju.

A otwierają się przed nami wielkie, piękne widoki. Przedewszystkiem, państwo polskie będzie miało własne wybrzeże morskie. Dostęp do morza ma ogromne znaczenie. Narody, które mają własne morze, są potężne i bogate, i dlatego dążeniem wszystkich państw było dojście do morza. Tylko nasz naród cierpiał, rzec można, na wodowstręt. Do-

browolnie całe wybrzeże morza Bałtyckiego oddaliśmy Niemcom, choć naród nasz od wieków tam mieszkał i do dziś dnia jeszcze dochowały się tam szczątki świątyń, które za pogańskich czasów wznosili Polacy na brzegu morskim. I dziś jeszcze szerokim pasem nad morzem mieszka polski lud katolicki. Oddaliśmy wybrzeże morskie na pastwę Niemcom, bo zdawało się nam, rolnikom, że obszary morskie to dobre dla kupców, dla handlarzy, a byliśmy dziwnie do handlu leniwi, handlem brzydziliśmy się i cały handel oddaliśmy żydom.

Tymczasem kto ma brzeg morski, ma własne porty i własne okręty, ma związki z całym światem, może plody ziemi bez przeszkód wywozić w świat, a wzamian tanim kosztem przywozić towary obce.

Musi więc rząd polski zaraz przystąpić do budowania okrętów pasażerskich, handlowych i wojennych, któreby pilnowały portów naszych i broniły brzegów.

Tak samo powinien budować statki i galary, któreby rzekami naszymi mogły spławiać towary i na wywóz, i dla obrotu wewnątrz kraju. Zarazem trzeba będzie rzeki uregulować, to jest wyczyścić, wyprostować i pogłębić tak, aby większe statki mogły po nich pływać bezpiecznie. Przewóz wodą jest znacznie tańszy niż koleją. A więc i towar tą drogą przewożony będzie tańszy: taniej go będzie można kupić i swój zagranicą z większym zyskiem sprzedać. Regulacja rzek musi być i dlatego przeprowadzona, aby uchronić rolnika od klęski powodzi, aby umożliwić odpływ wód gruntowych, i w ten sposób osuszyć bagna i mokradła, z których łatwo stworzyć urodzajne pola uprawne.

Brak nam kolei żelaznych. Jest ich mało, więc przewóz jest drogi. Gdy wybudujemy ich gęstą sieć i nabudujemy wagonów, odstawa towarów będzie prędką i tania. Brak nam dobrych dróg. To też musimy się domagać, aby rząd wziął się do budowania szos i traktów bitych.

Mamy w Polsce na Śląsku, i w Galicji, bogate kopalnie węgla, nafty, soli, żelaza. Wszystkie te bogactwa były u nas drogie, choć ich mamy podostatkiem, bo rządy obce tak wszystko czyniły, aby nas wyzyskać, oszukać. Dziś to się zmieni. Granice, które dzieliły nas od braci naszych na Śląsku i w Galicji, przestaną istnieć. Nafta, sól, węgiel, żelazo będą krążyły po całej Polsce bez opłat i cła, rząd uczyni wszystko, aby przewóz był prędko i tani.

Własny rząd prawowity musi otoczyć opieką nasz przemysł, puścić w ruch fabryki, pomagać do zakładania nowych, i wszystko czynić, abyśmy w kraju naszym sami wytwarzali to, co nam do życia potrzebne. Gdy nasze fabryki zaczną tu w kraju wyrabiać np. odzież, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, wszystko to będzie tańsze i lepsze, niż to, co od Niemców do nas przywożono. A gdy wszystko będzie tańsze

i łatwe do nabycia, to i rola więcej wyda chleba i będzie chleb ten w miastach tańszy.

Ciemnota u nas jest jeszcze ogromna. Szkół mało. Gdy w każdej wsi będzie dobra szkoła, gdy rząd zaprowadzi powszechne i bezpłatne nauczanie, gdy założy szkoły dla rolników i rzemieślników, gdy lud będzie oświecony, to o ileż skuteczniej każdy z nas będzie pracował. Mniejszym, niż dziś, wysiłkiem dojdzie do skutku znacznie większego.

U wschodnich granic naszych leżą ogromne, urodzajne obszary, a ludności tam mało. A że lud tam ciemny, więc pomimo, że kraj bogaty, bieda tam panuje. Natomiast w środku Polski, np. u nas w Królestwie i w Galicji, ludność jest tak stłoczona, tak gęsto mieszka, że i ziemi mało, i pracy dla wszystkich nie starczy. Sprawą rządu będzie kierować nadmiar ludzi bezrolnych na polskie obszary wschodu, gdzie ziemia tania i ziemi dużo. Powtórzą się dzieje nasze z przed 400 laty, bieda w rdzennej Polsce się zmniejszy, kresy zaudnią się ludnością polską i krajowi przybędą setki tysięcy gospodarzy zamożnych, zadowolonych. Chłop, po polsku myślący i więcej oświecony, pójdzie tam, gdzie lud sam nie wie, do jakiego narodu należy. Będzie tam włościanin nasz przykładem, jak gospodarować należy, podniesie kulturę rolną na obszarach białoruskich i zaszczerpi tam pojęcia miłości ojczyzny. Przy kolonizacji obszarów białoruskich zmniejszy się u nas wędrowka do Prus i do Ameryki na pracę ciężką dla obcych, na poniewierkę.

Przytoczyliśmy kilka przykładów tej ogromnej roboty, jaka czeka rząd polski. Bynajmniej nie powiedziano tu wszystkiego.

Każdemu zawodowi trzeba przyjść z pomocą i tak postępować, aby ludność widziała, że na pomoc rządu może liczyć, ale pracować musi sama. Kto pracować nie chce, tylko liczy, że wszystko od rządu dostanie, ten nie powinien dostać nic. Bo w ten sposób wytworzy się cały zastęp ludzi leniwych, do pracy niechętnych, nic nowego przedsięwziąć nieumiejących i czekających, aż im „pieczone gołąbki wpadną do gąbki“. Rząd ma tylko pomagać i pomagać rozumnie, to jest jedynie temu, co swą pracowitością i rozumem na pomoc zasługuje. Jeżeli taki sposób u nas będzie rządzenia, to człek uczciwy i pracowity nie zginie, bo mu naród zawsze przyjdzie z pomocą.

Już z tego, co tu przytoczono, widać, jaka praca naród nasz czeka i jakie trudne zadanie ma rząd polski. Aby zadaniu temu sprostać, musi to być mądry i silny rząd. Niestety, ten pierwszy rząd, jaki Polska dostała po odejściu Niemców, nie jest ani mądry, ani silny. Dostaliśmy rząd socjalistyczny, klasowy, partyjny. A że ci ministrowie są to ludzie niebardzo mądrzy, więc zdaje się im, że zaprowadzą u nas

ustrój socjalistyczny i władzę nad narodem ujmie klasa robotnicza, której socjaliści chcą być pełnomocnikami. Nie rozumieją ci rządzący dziś u nas socjaliści, że, zamiast do szczęścia, pchają kraj do nędzy, tak, jak ich bracia — bolszewicy zrobili w Rosji; a gdy kraj znajdzie się w nędzy, to pierwsi z głodu pomrą sami robotnicy. Zamiast już dziś brać się do pracy, do odbudowania państwa, do zaprowadzenia porządku, jątrzy ten rząd i ludzi jednych przeciw drugim. Zamiast, jak każdy rząd, czuwać nad zgodą i jednością, szerzą ci ludzie waśń klasową. Szczęściem, że już niedługie ich panowanie, bo rychło zbierze się w Warszawie sejm i głosem mocnym Narodu powie im: precz! Zamiast tych kilku wartogłowów, co jeno wrzask podnosić umieją, stanie przed narodem rząd prawdziwy, silny, sprawiedliwy, rząd narodowy. A dzisiejsi ministrowie rozumieją, że tylko żydom udało się wrzaskiem zdobyć Jeryho, ale Polski wrzaskiem nie zdobędą. Rozumieją i wezmą się wraz z innymi stronnictwami do rzetelnej dla dobra całego narodu pracy.

5. Skarb i wojsko.

Aby państwem rządzić, trzeba ogromnych pieniędzy. A cóż dopiero, gdy jak w Polsce trzeba na nowo całe państwo odbudować. Wydostanie tak wielkiej ilości pieniądza jest jedną z najtrudniejszych gałęzi gospodarki państwowej.

Wydostać pieniądze rząd może tylko z dwóch źródeł: z pożyczek i z podatków. Trzecie źródło, skąd nie jeden rząd czerpie swe dochody, to jest przedsiębiorstwa rządowe, w państwach porządnym i sprawiedliwym daje korzyści najmniejsze. Bo te przedsiębiorstwa rządowe (poczty, koleje, miejsca lecznicze) powinny być tak prowadzone, aby tylko tyle dochodu dawały, ile ich prowadzenie kosztuje. Chodzi bowiem o to, aby przynosiły pożytek ludności, i aby na własnej ludności rząd nie robił interesów. Naprzykład, kolej żelazna powinna być tak droga, aby pokrywały się koszta jej budowy i ruchu, ale nie ponad to, bo wtedy kolej jest tania i dla wszystkich dostępna.

Właściwym więc źródłem dochodów skarbowych są podatki i pożyczki.

Pożyczki są dwójakiego rodzaju: zagraniczne od obcych państw i banków cudzoziemskich i wewnętrzne od własnych obywateli. Im większy jest w kraju porządek i im większe ma kraj bogactwa przyrodzone (kruszcze, kopalnie węgla, lasy), tem chętniej obcy dają mu pieniądze i na tem niższy procent. Tak, jak każdy z nas chętnie pożyczy sąsiadowi, który jest pracowity i solidny, i który ma porządne obejście i dobry inwentarz. Pijakowi i leniuchowi nie pożyczy nikt złamanego grosza. Widzimy więc, że i tutaj w sprawach

pieniężnych niezbędny jest ład i porządek w kraju. Naród nasz znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, że nie ma wcale długów, czyli hipoteka jego jest jeszcze zupełnie czysta. Więc też pierwszym staraniem rządu powinno być zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, której napewno świat nam nie odmówi. A nie odmówi jej wtedy, gdy u steru naszego państwa stać będzie rząd narodowy, wprowadzający w kraju porządek, a nie rząd dzisiejszy, który jest źródłem nieładu. Tak samo się dzieje z pożyczką wewnętrzną. Każdy z nas, o ile ma gotówkę zbywającą, kupi sobie papier pożyczki państwowej, bo każdy wie, że dostanie swój procent i zawsze papier może sprzedać i włożoną gotówkę odebrać. Ale każdy musi mieć pewność, że państwo mu procent wypłaci. Pewność tę tylko wtedy mieć może, gdy w kraju jest spokój, bo jeżeli dzieje się tak, jak w Rosji, to i procent i gotówka mu przepadną. Tyle co do pożyczek.

Ale największy i jedynie pewny dochód ma każdy rząd z podatków krajowych.

Podatki bywają dwójakie: pośrednie i bezpośrednie.

Otóż w państwach, które się rządzą umiejętnie, podatki pośrednie (na cukier, herbatę, sól) maleją, a natomiast rosną podatki bezpośrednie (od dochodu, stempla, ziemi). Chodzi bowiem o to, aby artykuły pierwszej potrzeby były jak najtańsze i dostępne dla najbiedniejszych, a natomiast, aby ciężary podatkowe nakładać na tych, co więcej mają albo więcej zarabiają.

Weźmy, naprzykład, Anglię. Na rok przed wojną suma wszystkich podatków pośrednich (z cłami i monopolami) wynosiła niecałe dwa miliardy franków, a w tym roku wzrosła do niecałych 4 miliardów, czyli nie wzrosła nawet 2 razy. Tymczasem całość podatków bezpośrednich przed wojną wynosiła trochę więcej niż 2 miliardy, a obecnie doszła aż do 16 miliardów franków, czyli wzrosła prawie 8 razy. Te ogromne sumy rząd angielski potrafił wydobyć nie od ludzi ubogich, ciężko pracujących, jeno od ludzi bogatych w drodze podatku od dochodów i od zysków wojennych. Szczególnie mądry i wart naśladowania jest podatek od dochodów, bo od zysków wojennych możliwy jest tylko w czasie wojny. Ten podatek dochodowy jest tak urządzony:

Kto ma dochodu rocznie do 3250 fr. nie płaci żadnego podatku; ale kto ma już 3275 franków, ten płaci 25 fr. Od dochodu 5 tys. pobiera się 300 fr., od dochodu 10 tys. — 1.050 fr. Widzimy, że od tych, co więcej zarabiają, rząd pobiera daleko więcej podatku. Aż wreszcie, gdy ktoś rocznie zarabia milion, musi oddać państwu już całą połowę zarobku czyli pół miliona. Jest to sprawiedliwa i prawdziwie demokratyczna zasada. Anglicy wprowadzili ją w życie i dzięki jej przetrwali wojnę, a po wojnie nie będą dziadami z pustą torbą, jeno gospodarzami z gotówką w skarbcu.

Otóż w tej drodze, w drodze rozumnych i sprawiedliwych podatków, dla nikogo nie ciężkich, bo bogaty daje dużo a biedny daje mało albo nie daje nic, tworzy się zasobny skarb narodowy. Rząd, mając do rozporządzenia pieniądze, zaprowadza ulepszenia w budowie i życiu państwa. W ten sposób rośnie potęgą ojczyzny, ogólna zamożność narodu, a wraz z zamożnością płyną do skarbu nowe pieniądze—z podatków zamożnego narodu. I rok za rokiem naród staje się bogatszy, mocniejszy, zdatny do wykonywania coraz trudniejszych zadań, które przed narodem wysuwają jego dzieje. Dobrze jest narodowi, a gdzie jest dobrze, tam jest zgoda i zadowolenie, że się do takiego narodu przynależy.

Żeby jednak zasadę podatku dochodowego zaprowadzić, trzeba, aby lud był uczciwy i światły. To jest, aby rozumiał, że podatek, na rzecz państwa składany, to rzecz święta, bo idzie on na dobro ojczyzny; każdy musi przyznawać się uczciwie do tego, ile zarabia i jaki ma dochód. Gdy bowiem każdy będzie ukrywał prawdę i rad jest rząd oszukać, tam ładu ni skarbu zasobnego być nie może. To też w Anglii każdy, kto podaje swoje dochody fałszywie, jest w ogólnej pogardzie, jako złodziej skarbu narodowego, i surowo za swe przestępstwo bywa karany. W Anglii takich jest zresztą bardzo mało.

Takie jest urządzenie w nowoczesnych państwach demokratycznych (nie socjalistycznych, broń Boże!). Każdy obywatel ma równe prawa i obowiązki, odpowiednio do sił swoich. Każdy ma możliwość życia i pracy, zarobku i dorobku, każdy uczciwą pracą może dojść do własnego mienia. Ale też każdy musiłożyć na potrzeby całego narodu. A gdy jest zdrow i młody, musi jeszcze jedną złożyć z siebie ofiarę, najszlachetniejszą, ofiarę własnej krwi. Mówimy tu o wojsku

Wojsko.

Przekonywać Polaka, że wojsko jest potrzebne, to tak samo, jak przekonywać żyda, że musi handlować. Wojaczka jest w polskiej krwi. Przyznają nam to obcy, że niema nad żołnierza Polaka. Czy to panicz, czy syn gospodarski, czy robotnik, każdy Polak to żołnierz urodzony. Więc też o wszystko w Polsce można się obawiać, że szwankować może, tylko o wojsko nie. A tak zewsząd przez wrogów otoczona jest ziemia nasza, każdy czyha na jej granice, każdy radby urwać coś z ziemi naszej, że tylko wojsko, liczne, bitne, karne, dobrze uzbrojone, wzbudzić może w tych wrogach strach przed Polską i szacunek dla Polski. Gdy stanie armja pod broń, odechce się sąsiadom zaczepki z nami. Wojsko jest puklerzem bezpieczeństwa i najlepszym zapewnieniem pokoju. A

my wojny z nikim nie chcemy, bo cudzego nie pożądamy, ale i swego nie damy.

Niestety, obecny rząd warszawski socjalistyczny nie dba o dobre u nas wojsko. Nad dobrego żołnierza przekłada on partyjnika-socjalistę. Wysuwa na czoło ludzi jednej marki; wypełnia szeregi t. zw. pilsudczykami czyli młodzieżą, zaprzysiężoną ongi jednemu człowiekowi; nie zapewnia wojsku tej pogody sumienia, którą musi mieć żołnierz, gdy u steru państwa stoi uznany przez ogół rząd narodowy. A przecież ongi, w czasach wiekopomnej Konstytucji 3 maja, zginęła Polska ostatecznie przez to tylko, że zbrakło jej w chwili najazdu wrogów dość licznego wojska. I teraz z troską pa-trzymy w przyszłość, bo też mamy wojska za mało, bardzo mało.

Niebawem zebrać się ma w Warszawie Sejm konstytucyjny. Cały naród ma teraz wybrać posłów. Otóż wybierajmy tych, co postanowią na Sejmie, aby w Polsce był rząd silny, sprawiedliwy, demokratyczny, rząd narodowy, który urządzi Polskę, jak należy. Takiemu rządowi nie odmówimy ani podatków, ani rekruta, ani posłuszeństwa, byle odbudować nanowo Polskę rozległą, gospodarną, i dobrą Matkę dla wszystkich. Ale aby tak było—muszą teraz wszyscy stanąć do wyborów i dawać głosy na posłów najlepszych w narodzi



57306

